Nr. 229. We Lwowie, — Sobota dnia 8 Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 7. października.

Z Pesztu nadchodzi, nie wiemy o ile pewna, wiadomość, że na ostatnich konferencjach Tiszy z Dunajewskim doszło do zasadniczego porozumienia co do podatków akcyzowych. Co do spirytusu, przyjęto za podstawę podatek konsumcyjny a zniesienie podatku fabrycznego, tudzież pauszalowego gorzelń rolniczych. Zachodzą wprawdzie jeszcze niektóre kwestje sporne, ale tylko co do przepisów wykonawczych i przejściowych, które z wszelkiem uwzględnieniem interesentów ułożone być mają. Co do podatku cukrowniczego, nie słychać nic pewnego, zdaje się jednak, że rząd węgierski skłonny jest do ustępstw dla Anglii.

Co do karabinu repetjerowego o małym kalibrze, któryby zajął miejsce repetjera manlicherowskiego, donoszą ponownie z Pesztu, że sprawa jest na ukończeniu; nie będzie nawet potrzeba nowego prochu, gdyż wynaleziono konstrukcję, która mimo to mały kaliber czyni w zupełności możliwym, i już się fachowe próby odbywają.

Wbrew zaprzeczeniu *Grazer Volksblatt*, który jest organem klubu centrum, zapewniają *Polit. Fragmente*, że dep. Fuchsa projekt nowej ustawy o szkole wyznaniowej jest już w rękach min. Gautscha, i że ubiegłego lata odbywały się konferencje w tej sprawie pomiędzy dr. Gautschem a ks. Liechtensteinem, a rzeczony projekt dr. Fuchsa jest już od roku wydrukowany i posłom klubu centrum rozdany. W końcu przytaczają *Pol. Fragm.* następujące dwa pierwsze paragrafy z owego projektu: „§. 1. Publiczne szkoły ludowe w Austrji są wyznaniowe. §. 2. Jeżli miejscowe lub inne jakie stosunki wymagają gdziekolwiek dalszego trwania szkół międzywyznaniowych lub utworzenia takichże szkół nowych, w takim razie decyzja należy zawsze do sejmów krajowych."

Z Pragi donoszą, że czterech niemieckich profesorów tamtejszej szkoły przemysłu artystycznego otrzymało dymisję, której powodem miało być, że panowie ci nie uznali za stosowne uczynić zadość zobowiązaniu, przyjętemu przy nominacji, iż w pewnym terminie przyswoją sobie język czeski. Fakt ten wywołał wśród Niemców wielkie krzyki, ale może przyczyni on się z drugiej strony do pewnego złagodzenia czeskiej opozycji przeciw ministrowi Gautschowi.

Hlas Naroda i *Politik* podają następujący komunikat: „*Narodni Listy* rozgłaszają w celach agitacji wyborczej, że klub czeski w Radzie państwa nic nie przedsięweźmie przeciw rozporządzeniom ministra Gautscha. Znając jednakowoż zdania najwybitniejszych członków klubu czeskiego, możemy donieść, że posłowie są zdeterminowani użyć stanowczo całej siły swojej, aby naprawione zostały krzywdy, jakie się narodowości naszej dzieją na polu szkolnictwa; a tusząc, że w tej słusznej sprawie na wszystkich członków prawicy budować mogą, nie ulękną się nawet zerwania z ministerstwem w razie, gdyby tego honor i korzyść narodu czeskiego wymagały."

Zarazem uderza *Politik* na groźbę *Nar. Listów*, że w danym razie odsłonią tajemnice klubu czeskiego. „Jeżeli — powiada organ staroczechów — działy się w klubie rzeczy tak liche, że ogłoszenie ich zniweczyć by nas mogło, to dlaczegoż secesjoniści tak długo przesiadywali w tym podłym klubie, aż ich wypędzono?" — Zaiste na *Nar. Listach* przekonać się mogą Czesi, do jakiej demoralizacji prowadzi rusofilizm!

Wolnomyślna *Berl. Volksztg* ubolewa w artykule p. n. „Das Ende des polnischen Sprachunterrichts", nad nowem rozporządzeniem szkolnem, ale bynajmniej nie z jakiejś sympatji do Polaków, nie z powodu uznania jakichś zasad wyższych, lecz poprostu dlatego, że to rozporządzenie uważa za zgubne dla celów germanizacyjnych, i że się w następstwie tego rozporządzenia obawia wzmocnienia i tak już potężnego wpływu Kościoła w Księstwie i Prusach Zachodnich.

W południowo-zachodnich guberniach rozpoczęły czynności swoje komisje oczynszowania. „Zadanie tych komisyj, pisze *Now. Wrem.*, nie jest łatwe, zarzucane są one prośbami kucharzy, stangretów i t. p. służących, o przyznanie im praw „wieczystych czynszowników" do chat i gruntów, z których podczas służby użytkują. Pojawiło się również wielu specjalnych pokątnych doradców, którzy usiłują mówić w każdego niemal robotnika wiejskiego, iż przeprowadza w komisjach oczynszowanie ich na długi przeciąg lat".

Okazuje się, że ks. Bismark do swojej (podanej wczoraj) odpowiedzi za jubileuszowe gratulacje Crispiego, dodał zaproszenie, aby go w Friedrichsruhe odwidził. Powracającego ztamtąd Crispiego powitał w Hanowerze Bennigsen, którego Bismark o podróży gościa włoskiego zawiadomił.

Bankiet, który miał się odbyć w Medjolanie d. 18. b. m. na cześć Crispiego, odłożono na koniec października z powodu, że Crispi dla nawału pracy prędzej nie mógłby przybyć do Medjolanu. Spodziewają się, że prezydent gabinetu dotknie w swej mowie politycznej najnowszych rokowań z ks. Bismarkiem w Friedrichsruhe, aby zbić fałszywe pogłoski, zwłaszcza przez prasę francuzką rozpuszczane.

Treść rokowań zjazdowych dotąd jest nieznaną.

Odezwała się nareszcie *Nordd. Allg. Ztg.* i pisze, że „wizyta Crispiego u ks. Bismarka wykazała najzupełniejszą zgodność zapatrywań obydwu mężów stanu. Wspólnie z Austrją strzedz pokoju, a w razie konieczności bronić się, oto co postanowiono nie na wypadek odosobniony, ale jako rezultat wspólności interesów obu narodów. Obywatele, miłujący pokój, tak wizytę Crispiego jak hr. Kalnokiego powitają z zadowoleniem. Te narody, które są z tego niezadowolone, dowodzą, że są przeciwne utrzymaniu pokoju".

Rzymska *Opinione* oświadcza, że niesłusznie upatrują w zjeździe zapowiedź wielkich przewrotów w Europie, i prasa francuska bez potrzeby namiętnie się rzuca, gdyż sojusz niemiecko-włoski był już miesiąc temu odnowiony, i celem onego jest tylko utrzymanie pokoju. Berliński korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że już od kwietnia wiadomo o istnieniu tego sojuszu, a że obecnie sojusz ten chociaż nie rozszerzony, to na wszystkie strony ubezpieczony został.

Paryski *Matin*, który pierwszy zapowiedział wyjazd Crispiego do Friedrichsruhe, powiada, że jednym z głównych przedmiotów zjazdu było ponowienie owej konwencji wojskowej między Niemcami, Włochami i Austrją, którą Robilant podpisał, ale Depretis nie odnowił. Konwencja ta określa warunki wzajemnego militarnego wspierania się trzech mocarstw i oznacza punkta strategiczne, któreby wojska włoskie w danym razie zająć miały.

Zapewne ze zjazdem łączyć należy wiadomość, że stojąca w Wenecji eskadra włoska odwidzi wkrótce porty austro-węgierskie Polę, Pirano i Rjekę.

Ciekawym zresztą co do zjazdu jest ten szczegół, że nie dwóch, ale trzech sekretarzy towarzyszyło Crispiemu, z których jeden jest stenografem.

Rokowania między Francją i Włochami względem odnowienia traktatu handlowego, toczą się dotychczas niepomyślnie. Francja oświadczyła, że żądań, jakie stawia rząd włoski, zgoła przyjąć niepodobna.

Dzienniki medjolańskie dowiadują się ze sfer kompetentnych, że eskadra z osadą 7000 ludzi, która miała odejść do Massawy, otrzymała obecnie zupełnie inne przeznaczenie. Komendant eskadry otrzyma rozkazy zapieczętowane i otworzyć je ma dopiero na pełnem morzu.

Doniesienie to stoi może w związku ze sprawą hiszpańsko-marokańską, w której, jak z Berlina donoszą Hiszpania i Włochy wspólnie postępować będą. Zarazem donoszą z Madrytu, że skoncentrowane na granicy algiersko-marokańskiej wojska otrzymały rozkaz być w pogotowiu do wymarszu do Maroku. Jest to albo niedokładny telegram, albo zwiastuje, że Francja także myśli o wkroczeniu do Maroku, gdyż tylko ona ma wojska na granicy algiersko-marokańskiej.

W londyńskich kołach dyplomatycznych utrzymują, że hiszpański projekt zawojowania Maroku, powstał za porozumieniem z Niemcami, kiedy jeszcze król Alfons bawił w Berlinie.

Z Madrytu donoszą: Dotychczas niewiadomo nic o śmierci sułtana marokańskiego. Rząd zawiadomił reprezentantów zagranicy, że podejmie środki wojskowe na wypadek, gdyby okazało się jakieś niebezpieczeństwo dla afrykańskich posiadłości Hiszpanii.

Sekretarz stanu w angielskiem ministerjum spraw zagranicznych, sir James Fergusson miał w przeszłym tygodniu długą mowę na dorocznej uczcie Towarzystwa rolniczego w Girwan w Szkocji. Fergusson mówił tym razem wyłącznie o przesileniu rolniczem w Anglii. Zdaniem mowcy właściciele ziemi nie będą mogli wytrzymać przez czas dłuższy dzisiejszego położenia. Wymieniał on niektóre posiadłości w Anglii, gdzie dzierzawcy nie zobowiązują się już do płacenia rat i przyjmują na siebie tylko obowiązek uprawiania ziemi. Od trzech lat zmniejszył się dochód z roli ogółem o 300 milionów funtów szterl. Fergusson widzi konieczność niesienia pomocy rolnictwu, jakkolwiek sam nie zna odpowiednich środków zaradczych; stwierdza on tylko okoliczność, że żadne państwo nie zachowuje się wobec przesilenia tak obojętnie, jak Anglia.

Mimo zakazów rządowych odbyły się zeszłej niedzieli mityngi 500 filij irlandzkiej ligi narodowej.

Król Milan powołał telegraficznie do Wiednia serbskiego posła przy dworze austrjackim, p. Bogicewicza, który chwilowo bawił w Belgradzie jako członek obradującej tam obecnie komisji dla rewizji konstytucji.

Rząd czarnogórski rokuje z Länderbankiem o pożyczkę. Sprawa napotka na trudności, mianowicie z powodu, że Czarnogóra, która już jest dłużnikiem Länderbanku, z trudnością opłaca procenta.

Sprawa bułgarska.

Z powodu wysuwania znowu jen. Ernrota jako przyszłego namiestnika Bułgarji, pyta *Stara Presse* ironicznie: kto też ma prawo mianować go na tę posadę?

We Wiedniu zaprzeczają doniesieniom o porozumieniu się Turcji i Rosji co do propozycyj rosyjskich.

Niezawisłe pisma rosyjskie ostro napadają na urzędowy *Journal de St. Petersbourg*, że zachowuje wobec Turcji zbyt spokojną postawę, i zarzucają Turcji, iż wszystkie jej propozycje nie dają widoków rozwiązania kwestyj spornych, i że widocznie mocarstwu temu wcale nie idzie na serjo o osiągnięcie, za pomocą rzeczonych propozycyj, jakichś rezultatów dodatnich.

Według pogłosek obiegających w Sofii, ma Stambułow przedłożyć sobraniu rozmaite wnioski, zmierzające do wszechstronnej reformy ustawodawstwa prasowego w Bułgarji.

Za pośrednictwem księcia przyszło do zbliżenia pomiędzy Radosławem a Stambułowem. Radosławow nie był nigdy przeciwnikiem księcia, na którego w sobraniu głosował, i właśnie prosił księcia o audjencję, aby go zapewnić o swojej wierności.

Canków wydał do przyjaciół swoich odezwę wyborczą, która w części przeznaczonej do opublikowania, wzywa ich, aby się usunęli od udziału w wyborach, w części poufnej zaś poleca im stawiać kandydatów w niektórych okręgach.

W Sofii pojawił się d. 5. bm. nowy dziennik, redagowany przez Macedończyków. Wzywa on ziomków swoich osiadłych w zjednoczonej Bułgarji — „tej wyswobodzonej części ojczyzny" — aby popierali księcia i rząd teraźniejszy, przychylnych rządowi posłów do sobrania wybierali, i wszystko poświęcili dla wolności, niezawisłości i wzmocnienia Bułgarji, aby się spełniła w swoim czasie myśl narodowa utworzenia Wielkiej Bułgarji. Zarazem zaleca ten dziennik zachowywać szczerze przyjazne stosunki z Turcją, i stanowczo ostrzega przed powstaniem i innemi podobnemi niewłaściwościami w Macedonii.

W sprawie Banku ziemskiego.

Na zjeździe reprezentantów wschodnich powiatów i miast, który się odbył wczoraj w biórach galic. Banku kredytowego, pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, zapadły jednomyślnością następujące uchwały:

I. Zgromadzenie wyraża przekonanie: że na rachunek sumy 3 milionów marek, jaka potrzebna jest do rozwinięcia działania Banku ziemskiego w Poznaniu — Galicja może i powinna złożyć kwotę co najmniej 1,200.000 marek. Z tej kwoty zaś $^2/_3$ części, czyli 800.000 marek zebrane być powinny staraniem powiatów — a $^1/_3$ część czyli 400.000 marek, staraniem miast i istniejących w nich stowarzyszeń.

II. Zgromadzenie orzeka: że zbieranie subskrypcji na akcje Banku ziemskiego poruczone być ma komitetom miejscowym zawiązanym w powiatach i w miastach — w skład których wejdą osoby przez zgromadzenie wskazane, a przez komitet centralny zaproszone.

III. Zgromadzenie uchwala: iż komitetom tym miejscowym, powiatowym i miejskim, pozostawioną jest zupełna wolność wyboru środków, jakie każdy z nich do spełnienia swego zadania, za właściwe i skuteczne uzna.

IV. Co do składu komitetów Zgromadzenie postanowiło:

a) Uprosić trzech członków komitetu centralnego, panów: Edmunda Mochnackiego, Juliusza Mikolascha i Franciszka Zimę, aby zajęli się zawiązaniem komitetu dla miasta Lwowa — liczbę członków i wybór osobistości odpowiednich, pozostawiając ich uznaniu.

b) Na podstawie podziału na powiaty, wybrało zgromadzenie dla każdego miasta powiatowego i dla każdego powiatu wschodniej połowy kraju osobistości, które poleciło komitetowi centralnemu zaprosić do utworzenia komitetów miejscowych.

V. Dla zawiązać się mających po miastach i powiatach komitetów miejscowych, uchwaliło zgromadzenie następujące wskazówki:

a) Według uznania własnego, mają prawo wzmocnić się przez kooptację nowych osób.

b) Znieść się winny z duchowieństwem miejscowem, i prosić je o współdziałanie i pomoc.

c) Starać się mają o pozyskanie współdziałania i pomocy stowarzyszeń, jakie się w obrębie ich działalności znajdują.

d) Najdalej do dwóch tygodni przedłożyć powinny komitetowi centralnemu: ostateczny po kooptacji swój skład, oraz preliminarze cyfr pieniężnych, jakie w zakresie działania swego zebrać mają nadzieję.

e) Zbierać mają przedewszystkiem podpisy na całkowite akcje 1000 markowe — przyczem podpisujących objaśnią: że zapisy te w czwartej części zaraz gotówką pokryte być muszą, a wpłata resztujących trzech czwartych części nastąpić ma trzema ratami w półrocznych odstępach.

f) Wpływać mają na niemogących brać całych akcji: aby łączyli się w kilku na zapis jednej akcji wspólnej, opiewającej wszakże na jedno tylko nazwisko.

g) Drobne kwoty, niemające charakteru subskrypcji, zbijać mają na akcje zbiorowe, które zapisywane będą na imię instytucji humanitarnej, jaką wola większości ofiarodawców wybierze.

h) Wreszcie ze względu na to, iż w sprawach finansowych a publicznych, konieczną jest punktualność i jednolitość działania: wszystkie komitety miejscowe zastosować się muszą ściśle do instrukcji szczegółowych, jakie im komitet centralny nadeszle.

VI. Nakoniec komitetowi centralnemu wydał Zjazd delegatów we Lwowie upoważnienie do ciągłego porozumiewania się z komitetami miejscowemi — oraz polecił mu rozesłanie tymże komitetom instrukcji szczegółowej co do terminu subskrypcji, sposobu zapisywania się, oraz odbierania i lokowania sum pieniężnych.

Rozmowa z Crispim.

Dnia 3. bm. wieczór przybył Crispi z powrotem z Friedrichsruhe do Frankfurtu nad Menem, zkąd nazajutrz w południe do Monzy do króla włoskiego odjechał. Tego dnia miał z nim rozmowę jeden z redaktorów *Frankfurter Ztg.*; przebieg jej miał być następujący.

Po wstępnym słowie redaktora odpowiedział Crispi kilkoma ogólnemi uwagami o najnowszych dziejach Włoch i analogii tych dziejów z dziejami Niemiec, tudzież o ogólnych i obecnych zadaniach Włoch.

Dalej rzekł Crispi: Aby módz pracować nad wewnętrznem wykończeniem swojem, trzeba nam poprzód istnieć. Musieliśmy zdobyć sobie jedność polityczną, czego też przy pomocy dynastji Sabaudzkiej dokazaliśmy. Odtąd pracujemy nad wewnętrzną budową, zaprowadzamy od czasu do czasu jaką reformę i postępujemy naprzód jak inni. Przy naszem królestwie i pod niem jesteśmy narodem wolnym, demokratycznym, który żadnej prawie republice, ani też sąsiedniej francuzkiej zgoła w niczem zazdrościć nie potrzebuje. W tym też kierunku chcemy dalej żyć i w niczem się sobie nie sprzeniewierzyć.

Redaktor: Dzienniki zapuszczają się w rozmaite domysły co do pobudek podróży Waszej Eksc. do kanclerza Niemiec, a chociaż uważana za organ rządu włoskiego *Riforma* inaczej twierdzi, zapewniają one, żeś W. E. z własnej pobudki do Friedrichsruhe pojechał.

Crispi: Nic w tem dziwnego być nie może, że się osobiście, bezpośrednio z kanclerzem zniosłem. Jesteśmy sobie od wielu lat przyjaciołmi, i chętnie korzystam z okazji, aby się z nim o ogólnych kwestjach rozmówić. W obecnym wypadku spełniłem życzenie ks. Bismarka, aby się z nim widzieć. Zresztą rozmowy nasze nie zajmywały się żadnemi specjalnemi celami politycznemi, i co o tem dzienniki rozpowiadają, jest czczą baśnią.

Redaktor: A wszakże francuzkie pisma klerykalne, jak np. właśnie *Gaulois*, twierdzą, żeś W. E. rozmawiał z kanclerzem o sprawie rzymskiej, i że kanclerz pewne życzenia w tym względzie Waszej Eksc. wyraził.

Crispi: Czyż to podobna?! Kwestja rzymska dla nas Włochów nie istnieje. Stosunek nasz do Watykanu jest wewnętrzną sprawą włoską, w którą mieszać się nikomu nie pozwolimy i pozwolić nie możemy. Papież żyje pod naszemi ustawami jak każdy obywatel włoski, i ani nie zmieniamy, ani też na niekorzyść naszą zmienić nie pozwolimy tego traktatowo uregulowanego stosunku, w jakim nawzajem zostajemy, i w którym obu stronom bardzo dobrze powodzić się może. Ks. Bismark wie o tem bardzo dobrze, i lepiej jak ktokolwiek inny. W ogóle nie jest jego rzeczą, mieszać się do wewnętrznych spraw państw innych, a już zgoła tego nie uczyni co do takzwanej kwestji rzymskiej. Przybywszy do Friedrichsruhe, zaraz zwróciłem uwagę kanclerza na tę insynuację dzienników. Kanclerz roześmiał się na tę niedorzeczną manię domysłów, i oświadczył, że o takich rzeczach przecież między nami mowy być nie może. Zresztą co do pewnych dzienników, to to już rzecz znana: o godzinie czwartej myślą, że południe.

Redaktor: Toć wszakże o ogólnem położeniu międzynarodowem była mowa w Friedrichsruhe, a wielu sądzi, że sprawy bułgarskiej z pewnością milczeniem nie pominięto.

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Przy śniadaniu byli wszyscy w usposobieniu wesołem. Dr. Paber wniósł toast orzeźwiający, wszyscy uderzyliśmy w kieliszki na cześć młodej pary, i rozmawialiśmy dopóki nie nadszedł czas na zrobienie toalety.

W ciągu śniadania przynoszono rozmaite dary ślubne, rzeczy pożyteczne i mniej pożyteczne, jak naprzykład dwa garnki do zamrażania szampana, bo wiadomo, że doktor jest bardzo przeciwny szampanowi, kupowanemu za własne pieniądze. Od jedenastu zaproszonych doktorów przyniesiono dwa bardzo ładne srebrne kandelabry, a od pana Kleinesa czarę ze złotemi rybkami, których Emmi znieść nie może. Wujcio Fryc radził jej, ażeby rybki ugotowała, a czary użyła na przechowanie suszonych śliwek. Od komisarzowej przyniesiono wspaniały bukiet mirtowy z kwiatami pomarańczowemi, właśnie w chwili, gdy młoda para wsiadała do karety.

Jak czarująco wyglądali oni w tej karecie! Emmi w swej śnieżnej sukni z powiewnym welonem i z zielonym wieńcem na złocistych włosach była taka ślicznintka, jak tylko może być panna młoda w dzień swego ślubu. Doktor zaś, cały gładki i wyświeżony od pięty aż do czuba, wyglądał tak uroczyście, jak świeżo oprawiona książka do nabożeństwa. I nie można było doprawdy nic a nic na nim zganić.

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać drużki z bukietami i inne młode damy w eleganckich toaletach, przytem panów w strojach balowych... była to powaga i okazałość. Tak świetnie nie wyobrażałam sobie nawet tej naszej uroczystości. Cała Landsbergerstrasse wyglądała też przez okna, gdyśmy ruszyli do kościoła.

Gdy para młoda stanęła przed ołtarzem, zrobiło mi się jakoś ciepło koło serca. Wszakże matka myśli o przyszłości swego dziecka. Czy doktor będzie dla niej zawsze taki dobry, jak mój Karol dla mnie? A cóżby się stało, gdyby się poważnili i gdyby szczęście ich opuściło? Co potem? Co potem?

Ten sam pastor, który konfirmował Emmi, dawał jej teraz ślub. Miłość, mówił on, nie kończy się nigdy; jest ona jak słońce, które jasno i czysto wschodzi i posuwa się naprzód swojemi drogami. I choć go czasem chmury zasłonią, wyłania się z po za nich zwycięzko, ażeby nad wieczorem niknąć w aureoli łagodnych blasków. Taką jest miłość ludzka. A jeszcze wspanialszą jest miłość Boga, która nigdy nie zachodzi i nigdy nie gaśnie, choć nieraz wśród utrapień mniemamy, że już gdzieś zniknęła. Ale jeżeli silnie zmiłowaniu Bożemu ufamy, to nadzieja-pocieszycielka nie opuszcza nas nigdy, a przeciwności i cierpienia muszą pierzchać przed wieczną miłością. Potem przeszedł pastor na temat powołania lekarskiego, które nieraz męża z objęć małżonki wyrywa, lecz małżonka nie powinna mu być przeto krzywą, lecz owszem błogosławić te szlaki, któremi go Opatrzność do chorych prowadzi. A zwracając się do doktora, rzekł, że miłość płaci się tylko miłością, że powinien zatem kochać i szanować tę, która zaufała mu całem sercem, a ojca i matkę dla niego porzuca.

Gdy pierścionki zostały zamienione, a pastor połączył ich ręce, wpadły promienie słońca przez boczne okno do kościoła i ozłociły głowy ich obojga. Głos organów rozchodził się i łamał w echa pod gotyckiemi sklepieniami jak fanfara szczęścia i radości. I mnie to jakąś otuchą przejmowało i myślałam sobie:

— Pan Bóg to jakoś na dobre obróci, a ty Wilhelmino chciałaś przecież wszystkiego najlepszego dla swego dziecka.

Nastąpiły gratulacje. Całowano się i ściskano za ręce bez ustanku, a organy huczały i słońce zaglądało.

Gdyśmy już mieli odjeżdżać, przystąpiła do mnie Emmi i szepnęła:

— Mamciu, weź prędko mój bukiet, a daj mi swój.

— A to czemu Emmi?

— Wszak widzisz, że w moim są kwiaty pomarańczowe.

— Tak jest... ale...

— Wszak wiesz mamciu, że Franio nie znosi zapachu kwiatów pomarańczowych, dostaje zawrotu głowy...

Kareta ślubna już ruszyła z miejsca, a ja stałam ciągle jak skamieniała.

— Chryste Panie — pomyślałam — a my cały ogród palmowy oblałyśmy esencją z kwiatów pomarańczowych. Augusto, Augusto! — zawołałam — musimy wietrzyć!

Jakim sposobem dostałam się do Angielskiego hotelu, nie wiem doprawdy. W myślach otwierałam tylko okna w pomieszkaniu doktora i nie mogłam wznieść się duchem na wyżynę innych myśli. Wreszcie zasiedliśmy przy stole, jedliśmy i piliśmy. Wszyscy zajadali ze smakiem, a że było dość gorąco, popłukiwali pilnie, jak się to na porządnem weselu należy. Ja jedna nie mogłam brać udziału w ogólnej wesołości i kosztowałam po troszkę z każdej potrawy, aby tylko wiedzieć, co kucharz nagotował. O jedzeniu co się zowie, nie było u mnie mowy.

Zajęłam miejsce naczelne. Do stołu poprowadził mnie stary pan Wrenechen, a mój Karol matkę doktora. Łagodna to i dobra osoba, a wielkie ma wyobrażenie o swoim synu. Opowiadała mi z jego młodości, jak prędko szedł on przez gimnazjum, jak do domu najlepsze świadectwa przynosił, i jak porządnie zachowywał się na uniwersytecie, choć był zawsze wesołym psotnikiem. Słuchałam tego wszystkiego z przyjemnością, ale w duszy myślałam sobie: „Co pomogą w małżeństwie najlepsze świadectwa szkolne i największe cnoty studenckie. Tu nieraz właśnie bywa na wywrót."

Emmi i doktór wyglądali czarująco obok siebie za olbrzymiemi bukietami, któremi na ich cześć stół przystrojono, ale ile razy na te kwiaty spojrzałam, czułam jakby nóż w sercu, gdyż przypominały mi one nieszczęsną esencję pomarańczową. Poczciwa Augusta upewniała mnie wprawdzie, że wszystkie okna są na oścież pootwierane i że zapach kwiatu pomarańczowego znacznie się już ulotnił, ale przecież niepokój nie opuszczał mnie ani na chwilę. Miałam już heroiczny pomysł, aby wszystkie te wazony kazać napowrót ogrodnikowi zabrać, lecz cóżby o tem było pomyślało sąsiedztwo? Zresztą były na ośm dni wypożyczone i z góry zapłacone.

Cały stół weselny wyglądał wspaniale: jedenastu doktorów, którym już z nosa widać było wyższe wykształcenie, a pomiędzy nimi naprzemiany młodziutkie panny lub starsze nieco panie, potem komisarz w uniformie, co dodawało całemu stołowi bardzo wiele blasku, i inni. Pan Weigelt miał wprawdzie frak jakiegoś bardzo niewyraźnego kroju, a białą jego krawatkę zasiniła nieco Augusta, bo prała ją widocznie w miednicy razem z podbródkami, ale za to był on tak zadowolniony i śmiał się tak serdecznie, że na powierzchowność nie było co zwracać uwagi.

Wujcio Fryc był za to od stóp do głowy elegancki: frak wedle najnowszej mody, a lakierki pierwszy raz na nogach. Dla moich pięknych oczu, lub dla państwa młodych nie byłby się pewnie rzucił w taką elegancję, ale oczom swej towarzyszki przy stole chciał się okazać jak najpiękniejszym. Ona zaś, Eryka, stroiła takie minki, jak gdyby karty zaręczynowe były już w sekrecie litografowane. Gdy tylko kto w kieliszek zadzwonił, ażeby głos zabrać, opanowywała mnie śmiertelna trwoga, że chce ich zaręczyny ogłosić. I każdy kęs w ustach zamieniał mi się w żółć.

Tymczasem inne zaręczyny, których tak gorąco pragnęłam, nie przychodziły do skutku. Zaprosiłam na ślub uprzejmym liścikiem pana Feliksa, a przecież odmówił. Cóż to ma znaczyć? Czy go tak zdekoncertowało, żeśmy go widzieli w piwiarni w niezupełnie dobrem towarzystwie? I dlaczegożby nie miał młody człowiek pójść czasem na „Boka"? Wszak i myśmy tam byli.

Gdym uwiadomiła Betti, że pan Feliks odmówił, nie rzekła wprawdzie ani słowa, ale pobladła i była przez chwilę tak strasznie blada, żem się aż przeraziła. Po chwilce jednak uspokoiła się znowu i nawet uśmiech przeleciał jej przez usta. Potem poszła do swego pokoju i szukała czegoś po szufladach, a gdy wróciła, była już taka, jak zawsze. Co się to mogło stać? Czyż miałby mną pogardzać, żem bezwłasnowolnie piwiarnię wówczas opuściła?

Dałam Betti pana Kleinesa za towarzysza, i zdawała się dobrze bawić jego rozmową. Później wspominała mi, że mogła tylko połowę jego anegdot zrozumieć, bo niektóre były wprost niejasne, z innych zaś połykał zakończenie wraz z potrawami. Bywają przecież ludzie, co mają usta pełne i nie przestają rozmawiać.

(C. d. n.)

Crispi: Jak panu przecie wiadomem być musi, Włochy nie pragną niczego innego, jak utrzymania pokoju i równowagi europejskiej. W tym celu przyłączyliśmy się do sojuszu niemiecko-austrjackiego, i z naszej strony wszystko czynimy, aby uniknąć wielkich konfliktów międzynarodowych.

Redaktor: Czy sądzisz, panie ministrze, że obawa Włoch przed ewentualnem usadowieniem się Rosji na półwyspie Bałkańskim, która dotychczas była kontrwagą przeciw dawnym, a poniekąd obecnie jeszcze istniejącym antypatjom Włoch do Austrji, stale trwać i do postępowania ich pospołu z Niemcami i Austrją przyczyniać się będzie?

Crispi: W tym względzie, żadnej nie może być wątpliwości. Austrja, jak wszystkie państwa Europy, ma wszelkie powody obawiać się posunięcia się Rosji do Konstantynopola. My nie możemy dopuścić, aby morze Śródziemne stało się jeziorem rosyjskiem. Co się tyczy naszej sympatji dla Bułgarów i ich niezawisłości, bądź pan przekonanym, że Włosi wszystkim narodom, a więc i Bułgarom pomyślności życzą. Tkwi to już w naturalnych dążeniach narodu wolnego, jakim my jesteśmy.

Rozmowa ta, prowadzona po francusku, trwała prawie pół godziny, i przerwaną została z powodu, że Crispiego zawołano do przygotowanego już śniadania i jeden z jego sekretarzy miał mu coś do zakomunikowania. Przyjacielskim ukłonem pożegnał Crispi redaktora.

Dzienniki podnoszą, że Crispi był już przed dziesięcioma laty w Niemczech, jako prezydent włoskiej Izby posłów. Poprzód widział się z ks. Bismarkiem w Gasteinie. Opowiadano wówczas, że kanclerz otwarcie odradzał wtedy byłemu towarzyszowi Mazziniego i sekretarzowi Garibaldego, aby Włosi sobie nie ostrzyli zębów na jakiś terytorjum austrjackiego, i że o tem upomnieniu, danem Crispiemu, hr. Andrassego zawiadomił.

W Berlinie Crispi popisywał się swojem najgorętszem przywiązaniem do narodu niemieckiego. Dano na jego cześć ucztę, na której Bennigsen wzniósł toast na jedność Niemców i Włochów. Crispi odpowiedział, że nawskróś przejęty jest czcią dla Niemiec, alianta swojej ojczyzny; że interesa obu państw są wspólne, dlatego też przyjaźń ich powinna być otwartą i rzetelną. Obecny na uczcie ambasador włoski, hr. de Launay podnosił mianowicie zasługi ks. Bismarka około dobrej komitywy Włoch i Niemiec i zapewniał, że „polityka księcia napełnia Włochy całkowitem zaufaniem.“

Przed wyjazdem miał jeszcze Crispi wtedy długą rozmowę z Bismarkiem, a opuszczając Berlin, wystosował do cesarza Wilhelma telegram, w którym dziękował „najwyższemu wielkiego narodu niemieckiego opiekunowi za dowody sympatji dla Włoch, jakie kwiat tego narodu objawił.“

Dojazdy kolejowe.

Korespondent lwowski *Czasu*, czerpiący ze źródeł urzędowych, donosi w sprawie dojazdów kolejowych co następuje:

„Wydział krajowy przygotował dla przyszłej sesji sejmowej projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia dotychczasowej ustawy krajowej o dojazdach kolejowych. Projekt Wydziału krajowego ma na celu głównie uregulowanie dwóch spornych z rządem kwestyj prawnych, które w ostatnich czasach wytoczone zostały przed trybunałem administracyjnym. Chodzi mianowicie po pierwsze o bliższe określenie przedmiotu połączenia dla dojazdów kolejowych, a powtóre o wskazanie drogi, jaką mają być traktowane sprawy budowy nowych lub rekonstrukcji istniejących dojazdów kolejowych w razie, jeżeli Rada powiatowa nie chce, jak tego wymaga §. 5 obecnej ustawy i zgodne z tem pojmowaniem rzeczy orzeczenie trybunału administracyjnego, postawić wniosku uznającego potrzebę budowy, względnie rekonstrukcji. Pierwszą kwestję rozwiązuje projekt Wydziału krajowego zgodnie z ogłoszonym wnioskiem posła Jaworskiego w ten sposób, że dojazd kolejowy ma prowadzić do śródmieścia lub do drogi państwowej krajowej, albo powiatowej w razie, jeżeli droga taka miasto przerzyna. — Drugą kwestję prawną rozstrzyga projekt Wydziału krajowego w ten sposób, że w razie, jeżeli Rada powiatowa nie chce uznać potrzeby budowy lub rekonstrukcji dojazdu, a potrzeba ta zachodzi, sprawa ma być rozstrzygnięta w drodze ustawodawstwa krajowego.

Chcąc przed wniesieniem projektu do sejmu zapewnić dlań przychylne stanowisko rządu, Wydział krajowy odniósł się w tej mierze do namiestnictwa, zkąd otrzymał odpowiedź, wyrażającą zapatrywanie ministerstwa spraw wewnętrznych na obie powyższe kwestje prawne i środki proponowane w projekcie ustawy. Ministerstwo przychyla się do zdania, że w Galicji drogi gminne nie mogą być tak samo jak w innych krajach koronnych stawiane na równi z innemi komunikacjami publicznemi, że zatem nie można dróg tych uważać za przedmiot połączenia dla dojazdów kolejowych. Żąda jednakże ministerstwo, aby tam, gdzie droga państwowa, krajowa lub powiatowa przerzyna miasto lub miasteczko, już nie śródmieście, lecz droga jedna z tych kategoryj stanowiła punkt końcowy dojazdu.

Co do drugiej kwestji prawnej, ministerstwo uważa sprowadzenie rzeczy na drogę ustawodawczą za środek nieodpowiedni, gdyż w takim razie zachodziłaby niejednolitość w postępowaniu. Jeżeli bowiem Rada powiatowa uzna potrzebę budowy lub rekonstrukcji dojazdu, a Wydział krajowy nie podziela tego zdania i w tej mierze nie jest w zgodzie z namiestnictwem, to decyzja zapadać ma według ustawy w ministerstwie, więc w drodze administracyjnej. Rada powiatowa stanowi niższy organ, a mimo to jej oświadczenie negatywne miałoby być dopiero w drodze ustawodawczej zmienione. Minister proponuje zatem, aby sprawy dojazdów kolejowych rozstrzygane były w drodze administracyjnej, „po zasięgnięciu opinii“ czyli „po wysłuchaniu“ Rad powiatowych.

Teraz zawisło już od Wydziału krajowego, w jakiej formie projekt ustawy o dojazdach kolejowych wejdzie do sejmu. Rzecz naturalna, że im więcej projekt ten a względnie uchwała sejmu zbliży się do opinii przez ministerstwo objawionej, tem większą będzie szansa doprowadzenia do skutku zmiany ustawy, którą sam sejm na zeszłorocznej sesji w osobnej uchwale za potrzebną uznał.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 5. października.

(Pawilon szkół przemysłowych).

(Δ) Rzeczywistym obrazem rzeczy nowej, dowodzącej, że mimo wszelkich utyskiwań na zastój, społeczeństwo nasze przecież się w pewnych kierunkach rozwija — jest pawilon szkół przemysłowych. Przed laty dziesięciu krzewiła się w tym kierunku zaledwo sama idea, rozbudzona w Austrji okazami szkół przemysłowych niemieckich na wystawie światowej z r. 1873. — mówiono zaledwie, że są gdzieś takie szkoły za górami, za lasami, w Wirtembergu, w Bawarji, w Saksonii — dziś widzimy je na własnym gruncie i to wcale pokaźnie rozrośnięte.

Weźmy najprzód główne cyfry statystyczne. Wszystkich szkół przemysłowych o rozmaitym zakresie i kierunku liczy dziś Galicja 33. W liczbie tej jest 15 szkół przemysłowych uzupełniających, 4 szkoły tkackie z warsztatami wzorowemi w Błażowej, Korczynie, Kossowie i Krośnie, 2 szkoły koszykarskie w Jaśle i Jarosławiu, 1 szkoła stelmasko-bednarska w Kamionce, 1 szkoła stelmaska w Toustem, 1 szkoła stolarsko tokarska w Stanisławowie, 1 szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, 2 szkoły garncarskie w Kołomyi i w Toustem, 2 szkoły koronkarskie w Kańczudze i w Zakopanem, 2 szkoły dla robót kobiecych we Lwowie i w Krakowie, 1 szkoła męzka z kierunkiem przemysłowym, uprawiającym „Sloyd“ szwedzki w Sokalu, i 1 krajowa stacja doświadczalna ceramiczna, z nieoznaczonem dotąd stale miejscem pobytu. Roczny koszt utrzymania tych szkół wynosi wedle ostatnich budżetów 84.113 zł. w. a., z których, obliczając procentowo, pokrywa państwo 15·7%, fundusz krajowy 42%, fundusze powiatowe 3·9%, fundusze gminne 14·3%, subwencje z innych źródeł 4·9%, a dochody własne ze sprzedaży wyrobów, z realności, kapitałów itd. 19·2%. We wszystkich tych szkołach liczono w r. b. 3628 uczniów. Wedle czasu powstania, dzielą się te szkoły jak następuje: na rok 1878. przypada jedna, 1880. jedna, 1881. sześć, 1882. dwie, 1883. cztery, 1884. pięć, 1885. trzy, 1886. jedenaście. Oto jest młoda genealogia szkolnictwa przemysłowego.

Nie wszystkie te szkoły reprezentowane są w pawilonie wystawy, wszystko jednak co może w nich być ważniejszem znalazło tam miejsce, daje pełne wyobrażenie o kierunkach, usiłowaniach i rezultatach nauki w zakresie szkolnictwa przemysłowego w kraju, i dlatego pawilonowi temu, obok pawilonu dla przemysłu domowego, należy dać pierwsze na wystawie miejsce.

Nie będziecie odemnie żądali, ażebym wam dał szczegółowy obraz tych szkół, o ile go z przedstawionych okazów zestawić można — byłoby to napisać tom — dotknę przecież piórem sprawozdawcy, nie krytyka, niektórych najważniejszych szczegółów.

Ze szkół przemysłowych uzupełniających, czyli z wieczornych szkół dla terminatorów, zajętych już w rzemiośle, nadesłały prace swych uczniów szkoły w Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu i Stanisławowie, wszystkie pięć szkół uzupełniających w Krakowie i szkoła izraelicka im Bernsteina we Lwowie.

Szkoła drohobycka wystawiła bardzo nieliczne prace swych uczniów. Zakres jej obejmuje naukę tokarstwa i stolarstwa, a ze względu na bliskość kopalni borysławskich, także kurs fachowy dla górników — lecz w żadnym z tych kierunków nie widać jeszcze ustalenia. Sposób nauczania zdaje się być chwiejny, za mało praktyczny, zbyt jeszcze grzęznący w niewłaściwej dla szkoły przemysłowej rutynie szkół średnich. Świadczą o tem rysunki z zakresu ornamentyki i geometrji wykreślnej.

W szkole jarosławskiej nie widać dotąd właściwej metody w nauce rysunków, a ponieważ szkoła ta wzięła sobie za specjalność malarstwo pokojowe, tem więcej wagi przywiązywać należy do rysunku poprawnego i kształcenia w uczniu samodzielności ręki i oka. Uczniom pozwalają tam widocznie posługiwać się sposobami mechanicznego odbijania konturu — błąd kardynalny. Piękne cieniowanie lub nakładanie farbami może tylko łudzić profana; gdzie nie ma czystości konturu, gdzie zachodzi podejrzenie kalkowania — tam nie ma rysunku. Co po malarzu pokojowym, który nie będzie miał pewności w wolnem ciągnieniu linii? Wybór wzorów nie jest także dość systematyczny i szczęśliwy. Gorliwość całego grona nauczycielskiego i zasłużonego jej nauczyciela rysunków zdoła z łatwością usterki te usunąć.

Szkoły w Rzeszowie i Przemyślu, obie już dawniejsze, mają w sobie wiele wspólnego co do zakresu nauki, lecz druga stoi o wiele wyżej od pierwszej i jest podobno najlepszą dziś przemysłową szkołą uzupełniającą w Galicji. W Przemyskiej szkole reprezentowane są wybitniej trzy działy: a) dla ślusarzy i mechaników, b) dla rzeźbiarzy i pozłotników, c) dla szewców i murarzy. Rysunek i tu i w szkole rozpoczyna się od zeszytów stygmograficznych. Metoda ta znajduje dziś wielu przeciwników, tymczasem zdaniem naszem, jeśli rysunkowi mają być dane prawidłowe początki i wpojone zamiłowanie do ścisłości i poprawności linii, to porzucenie tego środka pomocniczego, zwłaszcza w szkołach, gdzie na jednego nauczyciela większa ilość uczniów przypada, jest absolutnie szkodliwem. Chybaby trzeba zawsze liczyć na idealnych nauczycieli i mieć dużo godzin rysunku — warunki w szkołach uzupełniających niestety trudne do osiągnięcia. Niepewność linii tam, gdzie stygmów wcale nie używano, zdaje się potwierdzać, że porzucenie wszelkiej pomocy mechanicznej w samych początkach jest ryzykowne. Ma się tu tak jak w początkach nauki czytania i pisania, *wo jede Theorie grau ist*, jeśli się nauczyciel ma jej ślepo trzymać. Rozumie się, że nie trzeba używać stygmów półcentymetrowych lub centymetrowych, i jak najkrócej się przy nich zatrzymać...

Lecz dygresja ta i tak już za długa. Wracam do przedmiotu. Wybór wzorów rysunkowych w szkole przemyskiej jest w ogóle odpowiedni, na wszelki wypadek nieskończenie odpowiedniejszy niż w szkole rzeszowskiej; możnaby tylko doradzić, ażeby mniej czasu tracono na niepotrzebne cieniowanie. Wątpliwą jest także wartość perspektywicznego rysowania i cieniowania wizerunku buta. To prawda, że szewcowi trudno dobrać odpowiednich wzorów rysunkowych, lecz niechże raczej rysuje trafiające się częściej anormalności w budowie stopy, wymagające wyjątkowej konstrukcji buta — formy kopyt, co do których wymarł już ród polskich kopyciarzy, tak że kopyta sprowadzamy dziś wyłącznie z zagranicy — nakoniec ornamenta, zastosowane do ozdobnych wyszywań skóry. Co do wzorów dla malarzy pokojowych, trzeba dawać pierwszeństwo doborowemu ornamentowi stylizowanemu, szeroko pędzlem cieniowanemu, zamiast kwiatom. Pośród rysunków kursu specjalnego szkoły rzeszowskiej niewłaściwemi są kopie i powiększania sztychów lub drzeworytów. Wielka strata czasu — mało pożytku.

Szkoła stanisławowska łączy się z kursem fachowym dla stolarzy.

Na kursie ogólnym rysowali uczniowie przeważnie z wzorów wykreślanych na tablicy; rezultaty wogóle zadowalniające. W rysunku fachowym odznaczają się dobrym wyborem tematów i przeprowadzeniem ich rysunki uczniów ślusarskich. Na kursie fachowym stolarskim znajdujemy wcale odpowiednie rezultaty rysunków; również dobrze i praktycznie traktowaną jest geometrja wykreślna. Rysunek fachowy ornamentalny nie dysponuje widocznie dostateczną ilością odpowiednich wzorów; wypada je wzbogacić. Okazy konstrukcyj stolarskich w praktyce wymagają na przyszłość większej ścisłości i pedantyczności wykonania.

O szkole uzupełniającej w Nowym Sączu i pięciu szkołach krakowskich, nie ma wiele do podania, gdyż jako szkoły, zaledwie od roku istniejące, są one dopiero na drodze do rozwoju.

Lwowska szkoła izraelicka im. Marka Bernsteina wystawiła jedynie końcowe rysunki ornamentalne, wykonane wcale dobrze farbami, oparte na dobrze stylizowanych wzorach. O metodzie nauki rysunków nie można z nich powziąć dobrego wyobrażenia, lecz zdają się spoczywać na racjonalnych podstawach. Wybór wzorów ma na oku malarzy pokojowych, gdyż przeważna część uczniów tej szkoły rekrutuje się z terminatorów owego fachu.

Tyle o szkołach uzupełniających. Do przyszłego listu pozostawiam sobie relację o wyższych szkołach przemysłowych w kierunku zawodowym.

Z Izby sądowej.

(Stary kryminalista).

Kraków dnia 6. października 1887.

Doniosłem już o rozprawie karnej przeciw Józefowi Cipta o zbrodnię podpalenia zakładu więziennego w Wiśniczu. Rozprawa ta była wcale zajmującą już ze względu na osobę podsądnego, który licząc lat 53 był karany następującemi karami: w wojsku otrzymał przeszło 300 chłost, za podpalenie 1 rok więzienia, następnie ukończył w roku 1879. odsiadywanie kary 10-letniego ciężkiego więzienia za różne rozboje i za zabójstwo. W roku 1881. otrzymał 11 miesięcy więzienia za kradzież, a wyrokiem z 8. marca 1883. zasądził go sąd obwodowy w Wadowicach za kilka rabunków na 15 lat ciężkiego więzienia. W roku tym zbiegł Cipta z zakładu karnego w Wiśniczu i dopuścił się znów kilkunastu nader zuchwałych rabunków, tak iż dopiero w pogoń wysłana kompania wojska zdołała go pochwycić. Za ostatnie czyny został wyrokiem z dnia 17. grudnia 1883. skazanym dodatkowo na 19. lat ciężkiego więzienia.

Ława przysięgłych uznała go wczoraj winnym usiłowanego nakłaniania współwięźnia, Macieja Gocoła, do wzniecenia pożaru w zakładzie karnym w Wiśniczu, a trybunał zasądził go dodatkowo na 4 lata ciężkiego więzienia, tak, iż Józef Cipta musi dożyć wieku 87 lat, by wszystkie powyższe kary odsiedzieć.

Rozprawa ta zajmującą jest i pod innym względem, wykazała bowiem między innemi, że więzień Gocoł doniósł jeszcze w początkach czerwca 1887. zarządowi więzień w Wiśniczu, iż go Józef Cipta namawia do podpalenia zakładu więziennego w Wiśniczu, na co otrzymał odpowiedź od inspektora więziennego, że z tego nie można zrobić użytku aż dopiero będzie fakt stwierdzonym „czarno na białem“, polecono zarazem temu więźniowi, aby od Cipty przyjął zarzewie, a potem dopiero zadenuncjował, co też nastąpiło w dniu 11. lipca 1887.

Sędzia śledczy, dr. Bujak sprawdził fakt ciekawy, a w innych prowincjach niepraktykowany, że dach olbrzymiego tego zakładu więziennego jest cały drewniany i nie ma ani jednego muru działowego t. zw. fajermuru i że na strychu znajdowały się rozmaite materjały palne jak odzież, worki itp.

(Zagadkowa śmierć.)

Lwów 7. października.

W sprawie skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie Anny Duchniewiczowej, o które prokuratorja państwa oskarżała małżonków Mikołaja i Marję Szargutów, zapadł wczoraj wieczorem wyrok.

Ponieważ przysięgli zaprzeczyli główne pytanie postawione w kierunku popełnienia zbrodni morderstwa przez uduszenie denatki i następnie wrzucenie jej ciała do studni, przeto trybunał uwolnił ich od tego zarzuconego im czynu. Natomiast uznano wskutek rozszerzenia przez prokuratorję oskarżenia o zbrodnię oszustwa, Mikołaja Szarguta winnym tej zbrodni popełnionej przez namawianie świadków do fałszywych zeznań a także i przekroczenie §. 411. u. k. popełnionego przez bicie swego ojca i zasądzono go na dwa lata więzienia. Marja Szargut uznana winną przekroczenia §. 411. u. k. (biła matkę swego męża) i §. 312. u. k. (opór władzy) zasądzoną została na sześć miesięcy aresztu.

Jakim sposobem więc Anna Duchniewiczowa zeszła z tego świata, kto ją zamordował i wrzucił do studni lub też, czy może zginęła samobójczą śmiercią — rozprawa nie wyświeciła.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. października.

* **Wczorajszy numer** *Gazety Narodowej* uległ znowu konfiskacie, a to z powodu spokojnych bardzo rozpamiętywań nad onegdajszą akcją wyborczą w Izbie handlowej lwowskiej.

Przy tej sposobności winniśmy sprostować mylną tytulaturę, która się wkradła przed trzema dniami do naszych wiadomostek kronikarskich, a odnosi się do osoby p. Girtler-Kleeborna. P. Girtler-Kleeborn jest nie zastępcą ck. nadprokuratora, lecz rzeczywistym już ck. prokuratorem państwa, a nominacja ta nastąpiła przed kilku miesiącami. Ponieważ każdemu bliźniemu wolno dobrze życzyć, wzdychamy więc do ministerstwa, aby p. Girtlera znowu jak najprędzej awansował. *Promoveatur ut amoveatur.*

* **Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski, wyjechał do Dzikowa.

* **Dr. Franciszek Smolka**, członek Wydziału krajowego i prezydent izby deputowanych Rady państwa, wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Nowemsiole, Antoniego Żurakowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego, Walerjana Mlika w Rącznie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej wsi szlacheckiej.

Dr. Antoni Puchta, nadzwyczajny profesor praskiego uniwersytetu, mianowany został zwyczajnym profesorem matematyki przy wszechnicy czerniowieckiej.

Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 27. września b. r. l. 11714, zatwierdziło uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracji lwowskiej wszechnicy, udzielającą dr. Adolfowi Heckowi *veniam legendi* dla austrjackiego prawa karnego i karnego procesu na lwowskim uniwersytecie.

* **Odznaczenie.** Z powodu budowy drugiego toru na przestrzeni Przemyśl Łupków i położonych w tym kierunku zasług, odznaczony został złotym krzyżem z koroną, starszy inżynier pierwszej galic.-węg. kolei, p. Józef Iglatowski w Przemyślu. Otrzymał także krzyż kawalerski starszy inspektor tejże kolei i zastępca dyrektora w Wiedniu, pan Adolf Petrossi.

† **Dr. Józef Kasznica**, profesor prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim, zmarł dziś o godzinie w pół do dwunastej przed południem we Lwowie. Zmarły urodził się w Dynowie w r. 1834. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich został docentem a następnie profesorem i dziekanem na uniwersytecie warszawskim, gdzie po dwudziestu pięciu letniej znakomitej działalności wybalotowała go wraz z dr. Baranowskim większość profesorów rosyjskich. W zeszłym roku objął na wszechnicy lwowskiej katedrę prawa kanonicznego po drze Rittnerze i w krótkim stosunkowo czasie bytności swej w naszem mieście, zdołał sobie pozyskać szacunek kół inteligencji i kolegów, a poważanie i miłość swych studentów.

Ś. p. Kasznica, mimo pieczołowitej opieki lekarskiej drów Biesiadeckiego, Ziembickiego, Mahla i profesora Korczyńskiego, który przybył specjalnie z Krakowa do łoża chorego, zmarł po kilkudniowej słabości na chorobę żołądkową, pozostawiając żonę i sześcioro dzieci. Cześć jego pamięci!

* **Zmarli.** Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w nocy po długiej chorobie sercowej Bronisław Legeżyński, artysta-malarz, liczący lat 35, żonaty, ojciec jednego dziecka.

Feliks Świtalski, właściciel fabryki i obywatel miasta Przeworska, przeżywszy lat 56, zmarł d. 4. bm. w Przeworsku.

Erazm Kleczkowski, żołnierz wojsk księstwa warszawskiego, zmarł w majątku swoim Mikielowszczyzna w Królestwie licząc 99 lat.

W Meranie zmarł 27. września Jan Zieliński, dziedzic dóbr Smoszewo w powiecie Płońskim, gub. Płockiej położonych. Jako rolnik był wysoko wykształconym, pisywał do wielu pism rolniczych i był ich członkiem korespondentem. Archeologią zajmował się a w tym roku towarzystwo archeologiczne krakowskie mianowało śp Jana Zielinskiego swym członkiem honorowym. Historję swego kraju i heraldykę znał wyśmienicie, a gdy przed 9 laty śp. Gustaw Zieliński (autor Kirgiza) powziął zamiar napisania Rodowodu Świnków i Zielińskich, zaprosił swego kuzyna śp. Jana do współpracy. Po 4 latach pracy mozolnej i poszukiwaniach po archiwach wydał śp. Jan Zieliński 3 tomy „O rodowodzie Swinków i Zielińskich h. Swinka.“ Tom pierwszy obejmował epokę od 1260 r. do 1600, i tom ten był wspólną pracą śp. Gustawa i Jana, zaś drugi tom od 1600 r. do obecnych czasów, oraz tom trzeci, zbiór dowodów, był wyłączną pracą śp. Jana.

* **Pobyt ministra Gautscha we Lwowie.** Na audjencji wczorajszej u p. ministra po godzinie 12 w południe, obok innych, była także i deputacja Rady miasta Lwowa. Pan minister przyjął członków deputacji, przedstawionych przez p. prezydenta, bardzo życzliwie, a wyraziwszy się o stanie szkół bardzo korzystnie, obiecał i nadal udzielać swego poparcia P. prezydentowi miasta Mochnackiemu, oświadczył p. minister, że mu się Lwów bardzo podobał i że będzie się starał dla miasta wszystko zrobić co tylko będzie mógł. Delegatami Rady miasta byli pp. Baczewski, Beiser, Breyer, Gall, ks. Mazurak i Miłaszewski.

W Drohowyżu, dokąd, jak to wczoraj donieśliśmy, udał się p. minister o godzinie 3. po południu osobnym pociągiem, w towarzystwie namiestnika p. Zalewskiego, sekretarza prezydjalnego p. Fraydenegg-Monzello, kuratora zakładu hr. Skarbka i dyrektora p. Langiego, zwiedzono zakłady i warsztaty, poczem o godzinie wpół do 7. wieczorem wrócono do Lwowa. O godzinie 7. odbył się obiad u pana namiestnika a o godz. 9. wieczorem recepcja, również u p. namiestnika. Zebrało się około 150 osobistości wybitniejszych naszego świata politycznego, urzędowego, naukowego, dziennikarskiego, finansowego i przemysłowego. Prawie wszystkich przedstawiał p. namiestnik dr. Gautschowi, który uprzejmie z przedstawionymi rozmawiał, a w rozmowach podnosił, że korzystny rozwój szkolnictwa w Galicji, przyjemne na nim zrobił wrażenie. Około godziny 11tej rozeszli się goście.

W dalszym ciągu wizytacji szkół, zwiedził dziś z rana p. minister szkołę politechniczną, szkołę Marji Magdaleny, muzeum im. Ossolińskich, seminarjum męzkie, uniwersytet, szkołę wydziałową żeńską, gdzie wytknął niefortunne pomieszczenie, dalej zakłady dla głuchoniemych i ciemnych i szkołę OO. Zmartwychwstańców. We wszystkich zakładach, które p. minister dzisiaj zwiedził, egzaminował mimo krótkości czasu, wielu uczniów i tak jak wczoraj, wszędzie wyrażał swe zadowolenie.

O godzinie 1. odbyło się u p. namiestnika śniadanie, a o godzinie 2. min. 25 wyjechał p. minister kurjerskim pociągiem wprost do Wiednia.

* **Dr. Opolski** powrócił wczoraj z feryj do Lwowa.

* **P. Salis Soglio,** jeneralny inspektor inżynierji wojskowej, przybył w towarzystwie podpułkownika Gattera do Lwowa, po odbyciu przeglądu fortyfikacji w Krakowie i Przemyślu. Wizytować tu będzie koszary, szpitale i nowo wystawione baraki dla wojska.

* **Z armii.** Intendent wojskowy, Ludwik Hiersch, z 11. korpusu intendantury, przeniesiony został w stały stan spoczynku. Porucznik, Franciszek Aleksandrowicz, przeniesiony został do 24. p. p. Porucznik, Franciszek Wokal z Przemyśla, przeniesiony został do komendy domu inwalidów w Pradze, a ztamtąd przeznaczony został do Przemyśla porucznik, Jan Kloss z Pragi.

* **Dodawanie kooperatorów.** Ministerstwo wyznań i oświecenia oznajmiło, że w przyszłości nie będzie mogło w tak znacznej liczbie, jak dotąd, uwzględniać próśb o dodanie kooperatorów proboszczom dotowanym z funduszu religijnego. Z powodu nadmiernego obciążenia tego funduszu, kooperatorowie dodawani będą tylko w wypadkach nieodzownej potrzeby, co przedtem sprawdzone być musi z wszelką ścisłością.

* **Pierwsze poufne zebranie leśników** w półroczu zimowem odbędzie się w sobotę dnia 15. b. m. w sali prezydjalnej gal. dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20.

* **Popis ochotniczej straży ogniowej** odbędzie się 9. bm. o godzinie 4. po południu w ratuszu. Porządek musztry jest następujący: a) sposoby wdrapywania się do górnych części budynków; b) sposoby gaszenia ogni piwnicznych; c) sposób ratowania ludzi z piąter ogniem zagrożonych; d) sposób gaszenia ogni piętrowych; e) sposób gaszenia ogni dachowych (większych).

* **Z wiedeńskiej akademii umiejętności.** Na posiedzeniu sesji filozoficzno-historycznej z d. 5. bm. przedłożono dzieła dr. J. Strzygowskiego p. t. „Odkrycia i badania w sprawie historji sztuki i topografii Rzymu“. Profesor Zeissberg przedłożył do przyjęcia do archiwum dla austrjackich źródeł historycznych rozprawy: „Do historji powstania polskiego (1794)“.

* **Walne zgromadzenie** członków ruskiego Domu Narodnego odbyło się w Czerniowcach 3. bm. Licznie zebrani członkowie upoważnili wydział, aby zakupił dla towarzystwa odpowiedni dom w stolicy kraju. Majątek instytucji wynosi do 5000 zł.

* **Antecedencje kandydatów nauczycielskich.** Rada szkolna krajowa zaleciła ponownie radom szkolnym, aby przyjmując kandydatów do służby nauczycielskiej, badały przedtem dokładnie ich antecedencje. Obowiązek ten ciąży na radach szkolnych okręgowych już od roku, wskutek rozporządzenia ministerjalnego, opartego na sprawdzonych faktach, że z powodu mniej ścisłego badania antecedencji kandydatów, dostawały się na posady nauczycielskie indywidua niegodne i niezdolne do prowadzenia młodzieży szkolnej.

* **Szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie.** W sali radnej w ratuszu, od dnia dzisiejszego do 9. b. m. włącznie, otwarta będzie codziennie od godziny 9. do 12. i od 3. do 5. wystawa z dziesięcioletniego okresu prac uczniów i uczennic wszystkich działów szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem, zaś w niedzielę dnia 9. b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w tej sali publiczne rozdanie nagród uczniom przemysłowcom, odznaczającym się najcelniejszym postępem.

* **Szczególne pojęcie obowiązków.** *Dziennik Polski* donosi, że sześciu lekarzy odmówiło wczoraj wieczorem pomocy chorej kobiecie, mieszkającej przy ulicy Kraszewskiego, wymawiając się odległością, jakkolwiek dorożka stała do dyspozycji. Dopiero jeden z lekarzy wojskowych udzielił chorej pomocy.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Koziary, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Zmiana wyznania.** Archimandryta i przełożony klasztoru Bazylianów w Galicji, ks. Iwan Izydor Korzyński przeszedł z wyznania grecko-katolickiego na grecko-orjentalne. Ceremonia odbyła się w Czerniowcach w cerkwi św. Mikołaja. Powodem zmiany wyznania ma być, wedle słów pana Korzyńskiego, niegodzenie się tegoż na reformy, jakie w klasztorach zaprowadzają jezuici.

* **Trzynasta apteka we Lwowie** przy ulicy Grodeckiej nr. 79. pod godłem Archanioła, p. Tytusa Łazowskiego, która była z powodu przedwczesnego otwarcia a nierozstrzygniętego jeszcze rekursu, na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych zamkniętą — została wskutek reskryptu ministerjalnego ponownie z dniem wczorajszym do użytku publiczności otwartą.

* **Z za kulis dziennikarstwa wiedeńskiego.** Z Wiednia donoszą 6. bm.: Dziennikarz Ehrenfeld, członek redakcji *Wiener Allgemeine Zeitung*, został dziś uwięziony z powodu usiłowanego wymuszenia, którego chciał dokonać razem z niejakim Steinerem na sportsmenie nazwiskiem Smith. Obaj grozili Smithowi, że opisane będą w dziennikach wiedeńskich pewne szczegóły skandaliczne z jego życia, jeżeli nie wypłaci im 3000 zł. na przekupienie wiedeńskiej prasy. Ehrenfeld na żądanie Smitha napisał na kartce, ile w imieniu dzienników wiedeńskich domaga się za milczenie. W chwili, gdy obaj kwitowali odbiór pieniędzy, wyszli z ukrycia ajenci policyjni i aresztowali obu.

Ehrenfeld pochodzi z Bukowiny i przed przeniesieniem się do Wiednia był przez lat kilka współpracownikiem urzędowej *Czernowitzer Zeitung*. We Wiedniu był członkiem redakcji *Wiener Allg Ztg.*, dziennika, wyprawiającego ciągłe koziołki, które teraz pod egidą barona Kolischa, chyli się do upadku. Redakcja wysłała Ehrenfelda jako specjalnego sprawozdawcę do Galicji na czas podróży cesarzewiczowstwa. Tu fatalnie się przedstawił i powypisywał niestworzone historje o Galicji. Między innemi doniósł był z Krakowa o hecy autysemickiej, jaka chyba w jego fantazji się odbyła. Dopuścił się też karoterstwa, a mianowicie we Lwowie u jednego z komedjopisarzy wyżebrał znaczniejszą kwotę; toż samo w Czerniowcach u dyrektora jednego zakładu bankowego za datki pieniężne zobowiązywał się pisywać reklamy. O sprawkach tych doniesiono stowarzyszeniu dziennikarzy wiedeńskich we Wiedniu „Concordia“, a pomimo to baron Kolisch zatrzymał go w redakcji. Zdaje się, że takie indywidua są tam pożądane. Charakteryzuje to stosunki korupcji dziennikarstwa wiedeńskiego, skoro na liście t. zw. „*Weltblattu*“ figuruje na jednem z pierwszych miejsc tak obskurne indywiduum.

* **Wiadomość o obłąkanym** panu Mikołaju Stroganie, okazała się nieprawdziwą. Pan M. Strogan cierpi od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, którego objawy wzięto za obłąkanie. Chory zresztą ma się już znacznie lepiej.

* **Zmiana uzbrojenia.** Feldfeble piechoty uzbrojeni dotychczas w karabiny i bagnety, tak jak inni podoficerowie i infanterzyści, otrzymali z dn. 1. października zamiast tej broni, którą im odebrano, długie szable, zupełnie podobne do oficerskich. Szable te, ozdobione dawnem *port épée* noszą feldfeble tak jak oficerowie przypięte pod mundurem. Zmiana ta zastosowaną została tylko do t. zw. „dienstfeldfeblów“, gdyż manipulacyjni noszą dawniejsze swe krótkie podoficerskie szable.

* **Wypadki.** Dnia 20. zm. zgłosiło się do majstra ślusarskiego, Maksa Rechena, przy ul. Karola Ludwika l. 9. nieznane indywiduum, z żądaniem zrobienia mu duplikatów 2 kluczów do kasy wertheimowskiej. Sprawa ta wydała się Rechenowi bardzo podejrzaną, doniósł więc o tem policji, która następnego dnia aresztowała właściciela kluczów, lokaja, Jędrzeja Bochenka, pozostającego w służbie u p. Józefa Adama Baczewskiego. Na drugi dzień zgłosił się p. Baczewski na policję z doniesieniem, że mu skradziono szal turecki, wartości 100 złr. i kilka sztuk bielizny. Skutkiem tego dokonano rewizję w mieszkaniu matki kochanki Bochenka, Marji Kornickiej, mieszkającej na Zniesieniu l. 45, gdzie w komórce znaleziono zakopane ów szal turecki i bieliznę. Rzeczy zakopał w komórce Józef Lewiński, majster szewski, Katarzyna Keber i kochanka Bochenka, Weronika Danek. Po aresztowaniu tych osób, spostrzegł p. Baczewski, że z kasy wertheimowskiej skradziono mu nadto kólczyki brylantowe, wartości 350 złr. i gotówkę w kwocie 700 złr. Wobec tego, że Marja Kornicka wyjeżdżała w tym czasie w odwiedziny do męża, Bazylego, pełniącego obowiązki kucharza u p. W. w Czarnokońcach, powstało uzasadnione podejrzenie, że skradzione te przedmioty zostały tam wywiezione.

Wysłano do Czarnokoniec ajenta policyjnego, który znalazł w mieszkaniu Bazylego Kornickiego w piecu, między popiołem, skradzione p. B. kólczyki brylantowe, wskutek czego i Kornicki został aresztowany. Gotówki nie zdołano odebrać. Klucze od kasy wertheimowskiej dał pan Baczewski do przechowania swojej córce, pani P., u której Bochenek

czyścił posadzkę i w ten sposób, przy pomocy kochanki Weroniki Danek, która tam także służyła, wszedł w ich posiadanie. Gdyby na ślad kradzieży policja nie była tak prędko przyszła, całą gotówkę około 9.000 złr. i rozmaite kosztowności, złożone w kasie wertheimowskiej, byłby w krótkim czasie skradł Bochenek, który spodziewając się przyjść za pomocą podrobionych kluczów do znacznego łupu, wypowiedział dn. 17. zm. służbę, miał więc niezawodnie zamiar wynieść się ze Lwowa.

Na drodze wiodącej od rogatki Gródeckiej do Kulparkowa, przy torze kolejowym, zagradzanem w tem miejscu w czasie przebiegania pociągów, rampą kolejową, zatrzymał się wczoraj w południe wóz włościanina, Jana Lisickiego. Z nadejściem pociągu spłoszyły się konie wozu, naładowanego drzewem. Woźnica starał się przeszkodzić temu, przyczem zapomniał, iż rów przy drodze, kamieniami wyłożony, położony jest nisko, a spadłszy do rowu, przygnieciony został drzewem tak, że nadwerężony ma stos pacierzowy. Nieszczęśliwemu grozi utrata życia, a co najmniej kalectwo dożywotnie.

Leizorowi Steinowi, handlarzowi końmi, zamieszkałemu w Stryju, skradziono wczoraj w nocy ze stajni parę koni, wózek węgierski i uprząż wartości 250 złr.

W Zakrzówku, za Podgórzem, w tych dniach pokłócili się z sobą nietrzeźwi dwaj włościanie podczas wywożenia nawozu na pole. W toku sprzeczki jeden z nich wpadł pod koła wozu, które weszły na jego brzuch i wkrótce życie zakończył.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowym i zmiennym stanie nieba ubiegła doba była pogodną.

Srednia temperatura doby była 8.5° C., najwyższa 11.0° C., najniższa dziś nad ranem 6.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759.3 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740—745 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 7 października:

Wiatr o zmiennym kierunku od S do W, średnia temperatura doby około 10.0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 8. października: św. Brygidy — św. Joana Boh.

— **Z wystawy krakowskiej.** P. minister Ziemiałkowski powrócił wczorajszym pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Dla zwiedzenia wystawy przybył do Krakowa wice-prezydent Rady państwa i były minister Clunetzky, i p. Ronsperger, dyrektor ruchu kolei północnej.

Dziś d. 7. bm. rano o godz 8. min. 58 drogą na Tarnów przyjechali na wystawę krakowską z Miszkolc, Temeszwaru i Koszyc, pod przewodnictwem p. Szczepana de Radvay, prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Miszkolc, przeważnie właściciele dóbr, wielcy przemysłowcy, kupcy itd.; około 80 osób, a między nimi i panie. Członkowie Izby handlowej krakowskiej *in corpore* oczekiwali przybywających na dworcu. Wieczorem ma się odbyć zebranie w sali towarzystwa strzeleckiego dla bliższego poznania się i wesołej zabawy. W sobotę urządzą członkowie krakowskiej Izby hadlowo-przemysłowej przyjęcie dla kolegów swoich z Miszkolcu, Koszyc, Temeszwaru, Osieku i Pięciukościołów, a mianowicie wspólny obiad.

— **Nowy zakład polski.** Z Konstantynopola donoszą o założeniu w mieście tem polskiej biblioteki polskiego muzeum na użytek kolonii polskiej nad Bosforem. Założycielem, a zarazem dyrektorem jest p. St. J. Czarnowski. Na wschodzie znajduje się dużo polskich pamiątek, których zgromadzenie w jednem miejscu i odpowiednie uporządkowanie, oddać może nauce usługi nie małe.

— **Z życia Deaka.** Z okazji odbytego w tych dniach poświęcenia pomnika Deaka w Budapeszcie, księgarnia nakładowa peszteńska braci Révai, wydała zbiór anegdot z życia wielkiego patrjoty, między któremi znajduje się następująca: W r. 1866. Belcredi chciał dwa razy w roku rekrutować żołnierzy w Węgrzech. Deak był podówczas w Wiedniu i Belcredi poszedł do niego, aby go się spytać, czy nie możnaby zamiaru jego przeprowadzić. „Nie!“ — odparł sucho Deak. — „A to dlaczego?“ — zapytał Belcredi. „Bo u nas w Węgrzech matki tylko raz do roku rodzą“ brzmiała odpowiedź Deaka

— **W Oświęcimie,** za inicjatywą zarządcy pocztowego, p. Koszykiewicza, zawiązało się towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ z prezesem dr. Krobickim na czele i kierownikiem gimnastycznym Fr. Zarembą. Towarzystwo liczy już 33 członków i odbywa ćwiczenia dwa razy tygodniowo w najętej szczupłej salce.

— **Sprawa dr. Castelnau,** o której przed kilku dniami wspominaliśmy, nie schodzi z porządku dziennego w Paryżu. Obecnie niektóre dane zbudziły podejrzenie, iż podsunięty za barona Scheurer'a nieboczyk, Karol Glockner, Niemiec, nie umarł śmiercią naturalną, lecz wskutek dawanych mu przez dr. Castelnau lekarstw. Za kilka dni nastąpi ekshumacja zwłok Glockner'a, które poddane zostaną zbadaniu lekarzy sądowych.

— **Arcyksiężna Stefania** przybyła d. 6. bm. z Jersey do Paryża.

— **Tyjara,** darowana papieżowi przez cesarzową Elżbietę warta jest 350 000 zł, Arcyksiężna Walerja darowała papieżowi bogate aparaty kościelne.

— **Kongres socjalistów** w St. Gallen postanowił zwołać w r. 1880 ogólny kongres robotniczy, oświadczył, że anarchizm jest antisocjalizmem i potępił wszelkie teorje gwałtownych przewrotów.

— **Z Lipska** donoszą 7. bm.: W procesie socjalistycznym prokurator wniósł dla Nevego więcej niż 2-letnie więzienie w domu poprawy. Dziś nastąpi ogłoszenie wyroku.

— **Otwarcie** wystawy tkackiej w Warszawie nastąpić ma 1. grudnia br.

— **Sybirski kupiec.** Sibiriakow wynalazł nową drogę dla przewozu towarów z Syberji do Europy zachodniej. Parowiec „Nordenskjoeld“ przybył w tych dniach całkiem nową drogą morską do Bremy z ładunkiem futer od Morza białego.

— **Z Warszawy** donoszą, że oprócz dodatkowych przepisów co do naturalizacji cudzoziemców w Królestwie polskiem, wydane mają być również dodatkowe przepisy dla obcych poddanych, pracujących w różnych zakładach przemysłowych i handlowych. Oprócz tego, że cudzoziemcom zabroniono już zajmować w przedsiębiorstwach i fabrykach wybitniejszych posad, zarządzających, dyrektorów itp., określone [illegible] prawa zwyczajnych robotników i oficjalistów, [illegible] sposobem w powyższych instytucjach wzmocnić żywioł miejscowy. W tym celu sporządzone być mają w główniejszych siedliskach przemysłu spisy obcych poddanych, z wymienieniem posad, jakie zajmują i pobieranej płacy.

— **Wypadek na polowaniu.** W czasie polowania urządzonego w niedzielę 2 bm. przez p. Aleksandra Gojana w Żadowie, jeden z gajowych mierząc do rogacza, strzelił tak nieszczęśliwie, iż kula przeszyła pierś stojącego nieopodal drugiego gajowego. Rana jest śmiertelną. Nieszczęśliwa ofiara wypadku pozostawia żonę i sześcioro dzieci.

— **Ząb narwala.** Na Bukowinie, obok Jakoben, nabył p. Konstanty Buchenthal u wieśniaka niezwykle piękny i ogromny ząb narwala. Ząb ten ma długości 172 centimetrów, waży zaś 8 funtów.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Pani Zimajer wystąpiła wczoraj na scenie lwowskiej po raz drugi, a to w „Maskocie“. „Pierścień rodzinny“ i „Maskota“ — to cały repertuarz pani Zimajer podczas jej wędrówek po teatrach niemieckich w Austrji, Niemczech, a nawet w Ameryce. Z nadsyłanych nam rozmaitych dzienników dowiadywaliśmy się o tryumfach artystki i czasami podawaliśmy nawet krótkie relacje o tych tryumfach. Po sukcesach zagranicznych występowała pani Zimajer zeszłego roku na scenie lwowskiej, i jakkolwiek gra jej zawierała dla nas troszkę za wiele papryki, przecież stała się dla przedsiębiorstwa atrakcją i występy jej znajdywały dźwięczny odgłos w kasie. Co było atrakcją, czy ciekawość usłyszenia ulubienicy Berlina, czy papryka, trudno rozstrzygnąć.

Na ostatnich dwóch występach pani Zimajer w tym sezonie teatr był również zapełnionym. Co do nas, wolelibyśmy w interesie publiczności i samej pani Zimajer, ażebyśmy ją widzieli nietylko w „Maskocie“ i w „Pierścieniu“ — bo papryka psuje żołądek, a jak publiczność się rozchoruje, to znowu gotowe być pustki (?).

— Repertoar teatru lwowskiego. Dziś w piątek po raz piąty „Hrabina Sara“ dramat w pięciu aktach J. Ohneta.

Jutro w sobotę „Książątko“, operetka Lecocqua w 3 aktach z panią Zimajer w roli tytułowej.

W niedzielę po południu o wpół do 4tej „Nerwowi“, komedja w 3 aktach Sardou i Bariera. — Wieczór „Pani majstrowa z Chorążczyzny“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach E. Błotnickiego, z p. Zimajer w roli głównej i z p. Skalskim w roli Dratewki.

W poniedziałek dwie jednoaktówki po raz pierwszy a to „Guzik“ Gawalewicza i „Pomyłka“ Moniera i Martina. Dodanym będzie „Marcowy kawaler“ Blizińskiego z p. Zimajer jako Pawłowa.

Jako najbliższą nowość w dramacie ujrzymy „Zimową powieść“ (Winter Tale) Szekspira, z której role są już rozdane. Przygotowania scenicznej wystawy już się rozpoczęły. Dramat ten jest illustrowany muzyką Flotowa, którą dyrekcja teatru sprowadziła.

— Wystawa sztuk w Wenecji została przedłużoną do 31. bm.

— Kazimierz Zalewski napisał nowy utwór dramatyczny p. t. „Alcybiades“, który ma być w styczniu w Warszawie wystawionym. Przygotowane są do tego nowe dekoracje, dające obraz starożytnych Aten. Michał Hertz pisze muzykę, trzymając się ściśle stylu starogreckiego. Będzie ona towarzyszyła między innemi baletowi pląsającemu na cześć Dyonizosa.

— „Kwiaty.“ Pod tym wiosennym tytułem rozpoczął pan J. O. Rogosz wydawnictwo pisma ilustrowanego. Będzie to zatem obok *Ogniska domowego* drugie ilustrowane pismo literackie w Galicji.

Pierwszy numer *Kwiatów* przedstawia się okazale, tak co do treści jak i strony artystycznej. Wydawca podjął swe przedsiębiorstwo w łączności z wydawcą *Wędrowca*, a nawet w Warszawie wprost odbijane są drzeworyty *Kwiatów*. Że to wypada na korzyść samego pisma, rozumie się samo przez się, gdyż Lwów pod względem reprodukcji artystycznej stoi jeszcze zawsze dość nisko.

Treść jest także częściowo z *Wędrowcem* kombinowaną.

Pierwszy numer *Kwiatów* mieści w sobie poezje Zagórskiego i Bełzy, nowelę Dygasińskiego, wspomnienie Mieczysława Kamińskiego o ojcu tegoż Janie Nep. Kamińskim, kronikę zagraniczną, warszawską i lwowską, wreszcie część bibljograficzną.

— Szkoła fortepianowa. Nowe dzieło z zakresu pedagogiki muzycznej pojawiło się w Warszawie, wydane nakładem firmy Gebethnera i Wolffa. Jestto szkoła fortepianowa J. Nowakowskiego, opracowana i uzupełniona przez Rudofa Strobla, profesora konserwatorjum warszawskiege i J. Krzyżanowskiego, artystę muzycznego.

Imię Nowakowskiego nie jest może dość znane dzisiejszemu pokoleniu muzycznemu, a jednak był to swego czasu wirtuoz niepospolity, dobry kompozytor i doskonały pedagog (ur. 1805., zasłynął w r. 1833. jako pianista koncertami w Niemczech, Włoszech i Francji, w Warszawie zajmował posadę profesora ówczesnego Aleksandryjskiego instytutu i tamże umarł w r. 1865. Pisał wiele kompozycyj, z pomiędzy których do dziś dnia utrzymały się wyborne etudy fortepianowe, poświęcone Chopinowi).

Szkoła fortepianu Nowakowskiego przez długi czas była jedynym podręcznikiem polskim, używanym do początków nauki fortepianu. Z biegiem czasu szkoła ta, która mówiąc nawiasem wysłużyła się znakomicie, zapotrzebowała pewnej reformy, ze względu na dzisiejszy postęp gry fortepianowej i na rozwój techniki. Otóż zadania tego podjęli się pp. Strobel i Krzyżanowski i doskonałe to dzieło pedagogiczn opracowali wedłng pojęć nowoczesnych, zmieniając zwłaszcza część jego praktyczną tj. szereg utworów fortepianowych, przeznaczonych dla początkujących. Zatem obok teorji, wyłożonej jasno i treściwie a podanej w dobrej formie stylistycznej, spotykamy tu kawałeczki fortepianowe bardzo ładne, uporządkowane odpowiednio do wzrastającej techniki a czerpane przeważnie z motywów polskich.

Praca ta pp. Strobla i Krzyżanowskiego zasługuje na żywe uznanie i poparcie, z którą to uwagą zwracamy się głównie do naszego konserwatorjum i do szkół muzycznych. *(St. N.)*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Obfity urodzaj tegoroczny mniej się okazuje pomyślnym co do namłotności ziarna. Z wielu stron dochodzą skargi na złe omłoty pszenicy zwłaszcza u włościan, i tak jak początkowo obiecywano sobie dobre wydatki, tak teraz narzekają w wielu miejscach, że przenica wydaje pół korca z kopy. Żyto w wielu miejscach nie daje wiecej jak pół korca. Owsy są także nie bardzo namłotne. Z kopy u włościan bywa po ½ korca do ¾.

Plon roślin strączkowych i innych, dotąd niewykazany, jest następujący:

Bób wydał z morga w okolicy Wysocka nąd Sanem po 5 kóp, kopa daje po 75 klgr. ziarna. W Przemyskiem po 8 kóp, w okolicy Wojniłowa 7—8 kóp, koło Żurawna kóp 10—11. Na ziarno bardzo piękny. W Tarnopolskiem zebrano z morga 6—8, w Borszczowskiem podobnież, kopa wydaje po 100 klgr.

Bobika morg wydał w okolicy Dubiecka 10 kóp po 90 klgr. ziarna z kopy. W ogóle zebrano w Sanockiem wedle dobroc gleby 6—8 kóp z morga. Ziarna liczą z morga 4—5 korcy. W okolicy Wysocka nad Sanem było tylko po 4 kopy, a z kopy po 70 klgr. ziarna. W Przemyskiem dał morg po 8 kóp, podobnie jak bobu. Koło Wojniłowa 7—8. W okolicy Bóbrki, Chodorowa, Żurawna obfity; spodziewają się też i omłotu dobrego. W Tarnopolskiem zebrano kóp 6—8. W Zbarażskiem po 10, koło Kozowy 9—10 kóp małego snopa. Ziarno dobre. W Borszczowskiem zrodził po 6—8 kóp.

Chmielu zebrano z morga w okolicach Kamionki Strumiłowej 4—5 cetn. wied. pod Radziechowem po 200 klgr. złego gatunku. W Sanockiem po 4½ cetn., w okolicy Wysocka nad Sanem 4 cetn. cłowe; koło Wojniłowa 4—5 cetn., w okolicy Żurawna po 7 cetn. lecz przez połowę rdzą zepsuty. Koło Chodorowa i Bóbrki było po 4 cetn. wied., w Tarnopolskiem 100—150 klgr.

Hreczki zbiór bardzo lichy. Ziarno spalone i więcej rudaku niż ziarna. Koło Kamionki Strumiłowej zebrano 1½—2 kóp z morga. Koło Radziechowa 5 kóp, pod Kulikowem 4 kopy, w Sanockiem 6, koło Jarosławia, Wysocka całkowicie przepadła. W Przemyskiem zebrano po 6 kóp, pod Wojniłowem 4—5, w okolicy Lwowa nie wróciło się nasienie. Koło Chodorowa, Żurawna i kóp mało i wydatku nie ma. W Tarnopolskiem zebrano z morga po 3—6 kóp, pod Zbarażem 3—5, a kopa wydaje około 50 klgr. ziarna. Koło Kozowy 3—4½ kóp; ziarno średnie. W Borszczowskiem mają z morga 5—8 korcy.

Koniczyna w okolicach Kamionki Strumiłowej dobra. Toż samo koło Radziechowa. Pod Kulikowem nasienna dobra, wiosennego posiewu średnia. W Sanockiem drugi pokos słota znacznie uszkodziła. Pod Lutowiskami zebrano 15—20 cetnarów z morga. W okolicach Jarosławia, koło Wysocka skoszono wszystko na paszę; ziarna nie ma. W Przemyskiem i Samborskiem dobra. Pod Wojniłowem u późno skoszonej jest wiele główek pustych. Koła Szczerca, Żurawna, Chodorowa, koniczyny bardzo piękne. W Tarnopolskiem i Zbarazkiem piękne i zapowiadają dobry wydatek. Toż samo koło Kozowy. W Borszczowskiem średnie.

Siana z drugiego pokosu plon średni. Pod Kulikowem zebrano tylko po jednym wozie z morga łąki. W Sanockiem 10—12 cetnarów. W Przemyskiem i Samborskiem dały łąki plon dobry. Pod Wojniłowem średni. Toż samo koło Szczerca. Koło Żurawna i ponad Dniestrem dobry. Na Podolu zły. Koszono potraw tylko po nizinach. Koło Kozowy łąki pod jesień zazwyczaj się spasają.

Paszy brak zapowiada się już dziś w okolicach górskich.

Kapustę zjadła po większej części muszka i gąsienica.

Rzepak w Jarosławskiem średni. W wielu miejscach także muszka zjada; na Podolu na gruntach nizinnych średni; na pagórkowatych przeorano. Koło Kozowy średni, w Borszczowskiem także.

Kartofle gniją, zwłaszcza amerykańskie i wczesne gatunki psują się szybko. W ogóle plon mały. Wiele drobnych pod krzakiem. Glizony nie dopisały. W okolicach Wojniłowa liczą do 30% zepsutych amerykanek. Koło Żurawna gniją przez połowę. W Tarnopolskiem spóźnione, dotychczas jeszcze kwitną, więc będą mało skrobji zawierać. Ostatecznie zbiór będzie przeważnie średni. Nać bujna, ale pod krzakiem mało.

Oziminy, siane w posuchę, rzadko powschodziły. Myszy wiele szkody czynią, zwłaszcza w koniczynach. Żyto podjadają pędraki, zwłaszcza krajami od miedz.

W ostatniej chwili otrzymujemy z kilku stron wcale niepomyślne wiadomości.

Z okolic Dubiecka piszą pod datą 4. b. m.: „Deszcze i ulewy trapią nas. Bobu małą część zwieziono a pewnie ⅘ męczy się w polu, nawet jeszcze i owsy są miejscami niezebrane i do reszty się obsypują, bo nikt nie mógł zebrać w należytej porze. Otawy w połowie pokoszone, rokujące piękny zbiór, gniją. Kartofle tylko do gorzelni zameldowanych na gwałt kopią; zresztą nietknięte. Siew przerwany zupełnie. W znacznej części nie siano dotąd, zwłaszcza włościanie.“

Pod tąż samą datą piszą z pod Wojniłowa: „Nieustanne deszcze prześladują nas ciągle i zachodzi obawa, że konicz nasienny, który właśnie dojrzał i zbiór rozpoczęto, wygnije na polu i zrośnie. Podobnież i fasola między kukurudzą lub sama sadzona w polu, przypadła do ziemi i podgniwa. Oprócz tego wiele jest jeszcze opóźnionej hreczki, wyki i pasz, otawy, koniczu w polu. Zbiór kartofli zaledwie gdzie niegdzie po trochę rozpoczęty. Siew jeszcze nie ukończony do tej pory, także z powodu deszczów.

Włościanie zaledwie zaczęli siew żyta i pszenicy.

Dyrekcja Banku krajowego uchwaliła podnieść począwszy od 10. października 1887. reeskont weksli z 5 prc. na 5½ prc. — eskont z 6 prc. na 6½ prc., lombard terminowy efektów z 5 prc. na 5½ prc.

Wiedeń 6. października. Austro-węgierski bank uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu podwyższenie precentu eskontowego z 4 na 4 i pół, a procentu lombardowego z 5 na 5 i pół.

O statnie zbiorów na Węgrzech donosi wedle urzędowych sprawozdań pismo *Budapester Correspondenz* co następuje:

Kukurudza, którą już wszędzie łamią, wydała w ogóle mniej lub więcej słabe zbiory; tylko w komitacie Baczka, po lewej stronie Cisy i w komitacie Temeszkim i Torontulskim rezultat jest lepszy. Kartofle wykazują w północnych komitatach, nad Cisą i w Siedmiogrodzie zadowalniające rezultaty. Rośliny strączkowe nie poprawiły się.

W Tyńcu nad Łabem założono nową rafinerję nafty na 10.000 cnt. metr. oleju surowego.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 7 października 1887.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.20 do 4.60 jęczmień 5.— do 6.25, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.50, żyto 4.— do 4.50 jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5. do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.45, żyto 4.— do 4.35, jęczm. 4.— do 5.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.20 do 6.85, żyto 4.30 do 4.75, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Wszystkie gatunki chmielu poszukiwane.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65.

Telegramy targowe z d. 6. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.62 zł. do 25.87.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.90 do zł. 6.92; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 148.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 98.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.25, na październ. 6.20, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 16.—. Nowy-York 6⅝, Filadelfia 6⅝.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 6. października. Dzisiaj przyjechał król serbski przed mieszkanie Taaffego, ale go nie zastał, i bilet zostawił.

Wiedeń d. 6. października. *Dziennik rozp. armii* ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którem wyraża ponownie najgorętsze podziękowanie i zupełne uznanie arcyks. Wilhelmowi za wielkie postępy w wykształceniu artylerji, o czem cesarz w ostatnich latach, a szczególnie przy tegorocznych manewrach się przekonał. Cesarz wyraził też szczególne zadowolenie za nieustające trudy arcyksięcia, ponoszone przy wojennem kształceniu artylerji.

Görgeny Szent Imre d. 6. października. Dzisiaj przybył tu arcyks. Rudolf z arcyks. Leopoldem na polowanie; przyjęto ich uroczyście.

Tryest d. 6. października. Rada miejska przyjęła wnioski sekcyjne co do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego; koncesję dano na 21 lat.

Zadar d. 6. października. Wczoraj po południu przybyli książęcy goście angielscy z księciem czarnogórskim do Kotaru. Na okręcie „Aleksandra“ odbył się obiad, w którym uczestniczyli książę Nikita ze świtą, ck. jenerał Raslicz, starosta i burmistrz. Zdrowie księcia wniósł (kto?), a zdrowie królowej angielskiej jen. Raslicz.

Berlin d. 6. października, *Nord. Allg. Ztg.* gorącemi słowy święci zjazd Crispiego z Bismarkiem jako nowy dowód zdawna doświadczonej przyjaźni obu monarchów i narodów i ich dążności pokojowych. Odwidziny Crispiego wykazały zupełną zgodność obu mężów stanu, że są zdeterminowani, w spółce z Austro-Węgrami utrzymywać pokój, ile możności przeszkodzić wojnie europejskiej, i bronić się wspólnie, gdyby się konieczną okazała. Zadanie to nie jest żadnej z bieżących spraw szczegółowych podporządkowane, nie jest też ono wypływem przemijających usposobień osobistych, ale wynikiem ogółu interesów obu narodów, które dokonawszy swego zjednoczenia narodowego, pragną się oddać pieczy dóbr tem zjednoczeniem zdobytych. Miłujący pokój obywatele będą z zadowoleniem spoglądać zarówno na odwidziny Kalnokiego jak Crispiego. Owe zaś głosy zagraniczne, które się o odwidzinach Crispiego nieprzychylnie wyrażają, okazują tylko to, że nie należą do ogromnej większości mieszkańców Europy, którzy pragną pokoju, ale do szczupłego zastępu tych, którzy radziby ściągnąć klęski wielkiej wojny na Europę.

Berlin d. 6. października. Umarł jenerał br. Kirchbach, który się w bitwach pod Weissenburgiem i Wörth odznaczył.

Paryż d. 6. października. Według *Journ. d. Debats* przedłożyło ministerjum Grevyemu dekret uwalniający jenerała Caffaret, szefa jlnego sztabu i zastępcę ministra wojny od urzędu i od czynnej służby. Powodem tego mają być pewne niedyskrecje, którem się niedawno temu opinia publiczna zajmowała (podanie *Figarowi* planu mobilizacji próbnej).

Paryż d. 6. października. Boulanger przybył do Puy; 4000 ludzi powitało go okrzykami: Niech żyje armia! niech żyje Boulanger!

Dublin d. 6. października. Sąd policyjny uchwalił w rozprawie przeciw burmistrzowi Sullivanowi i deputowanemu O'Brienowi zastanowić proces, a to na podstawie technicznych zarzutów obrońcy. Prokurator rządowy zgłosił rekurs.

Sofia d. 6. października. Książę przyjmował wczoraj Radosławowa (zwolennika Battenberga), który go zapewnił o swojej wierności i uległości.

Sofia d. 7. października. Tutejsze korporacje postawiły jako kandydatów Stambułowa, Stranskyego, Geszowa i Boiłowa. Stronnicy Radosławowa postawią kandydaturę Radosławowa, Wolczewa i tak jak poprzedni Geszowa i Boiłowa.

Karawelista Sławejkow wydał proklamację wyborczą napadającą gwałtownie na rząd i koronę. Zdaje się, że Karaweliście chcą wziąć udział w wyborach wbrew poprzedniemu oświadczeniu. Także i Cankowiści przystąpią podobno do wyborów.

Na onegdajszem posłuchaniu zapewniał Radosławow księcia Koburga, że polityka jego skierowana jest tylko przeciw rządowi skutkiem różnic czysto wewnętrznych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1887:

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. K. Gorayski z Umieszcza. S. Osuchowski z Płotycz. F. Stanek z Wiszenki. K. Potworowski z Uścia. J. Koralnicki z Zabłotowa. E. Dudrowicz z Kozłowa.

Hotel Francuski. W. Merdinger z Wiednia. Dr. K. Kozłowski z Krakowa. R. Schlesinger z Paryża. W. Wołodkowicz z Dobrowody. H. Friedländer z Wiednia. Dr. B. Ramułt z Krakowa. R. Puzyna z Albinówki. Ks. M. Winnicki z Bursztynu. St. Bogdanowicz z Wybranówki. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec.

Hotel Langa. G. Agopsowicz z Kołomyi. M. Romanowski ze Słobody rungurskiej. J. Hutterer z Koszyc. Ig. Perlman z Bukaresztu. Ks. J. Mach z Podboża.

Hotel Żorża. E. Hosch ze Stryja. G. Garnysz z Zielonego kąta. Łobos ze Złoczowa. Z. Żeleski z Przemyśla. O. Sala z Wysocka. K. dr. Żywicki z Tarnopola. W. Grünes z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	216.—	219.35
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222.50	225.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.60	100.60
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.60	96.60
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.50	99.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.15	104.15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	31.—	34.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.88	9.98
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.20	61.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 7. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.80. Anglo-austrjackie 112.—, Unionbank 210.75. Kolej Kar. Ludw. 216.75, Kolej południowa 89.75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 99.37, Napoleondor 9.93.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe

Berlin dnia 6. października godz. 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 181.—, Akcje kredytowe 462.—, Lombardy 146.50, Galicyjskie 88.60, Pożycz. wschod. 55.—. Austrj. banknoty 162.75

Paryż 3% Renta 82.35.

Wiedeń d. 6. października godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 24.20, Węg. akcje kr. 289.—, Anglo-Austr. 111.75, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Lud. 217.50, Nordbahn 257.— Kolej Połud. 89.50, Kolej Alfold 182.—, Kolej p. Ebłś. 231.80. Kolej lw.-czern. 223.50, Węg. Nordost. 163.—, Wiedeń. Commun. 129.25, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 103.25, Elbetal 174.25, Węg. cis. losy r. 123.60 Länderbank 227.—, złota renta węg. 4% 99.35, Bankverein 92.80. Rosyj. rubel papier. 1.11½, Losy węg. 123.50. Nat.-bank. 4.50, Lomb. 55, Usposobienie: lepsze.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

W sobotę d. 8. października w sali Kasyna miejskiego danym będzie trzeci wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera. Program: Po raz pierwszy „Mester Manczester“, profesor magii i odgadywacz myśli, sylwetka komiczna. Po raz drugi „Hersz Bałaguła“, furman, scena komiczna. „Walenty od pana Radcy“, scena charakterystyczna. Po raz pierwszy „Odczyt pana Mrukalskiego“, scena komiczna. „Babcia Perlmutter“, sylwetka humorystyczna. „Co za honor! co za cześć!“ wiersz Berangera. Krzesło 1 złr. Parkiet 50 ct. Biletów dostać można od dziś w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera, ulica Karola Ludwika (róg Sykstuskiej), a w dzień przedstawienia od 6tej wieczorem przy wejściu na salę.

Opinia lekarzy daje miarę, czy pewien środek leczniczy w pewnych chorobach jest skuteczny, czy też nim nie jest. Jako przykład przytaczamy orzeczenia znacznej liczby profesorów uniwersytetu co do ogólnie używanych aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich. Zyskały one sobie bezwzględne pochwały ze strony lekarzy i im to niewątpliwie zawdzięcza ów preparat kolosalną wziętość, jako pewny a nieszkodliwy środek przeczyszczający. Można dostać w cenie po 70 ct. za pudełeczko w aptekach; baczyć jednak należy zawsze na podpis R. Brandta.

„Ja **Wiktor Flach**, słuchacz praw, oświadczam, że autor artykułu „Brzeżany. Profesor contra profesor“, w dodatku do *Kurjera lwowskiego* z 27. września br. umieszczonego, jest podłym potwarcą i bezwstydnym kłamcą, a jeżeli przy tem nie jest tchórzem i człowiekiem wyzutym z czci i honoru, to zgłosi się do mnie w przeciągu dni trzech od ogłoszenia tego pisma, abym od niego zażądał rachunku.“

Wiktor Flach,
słuchacz praw, obecnie w Brzeżanach przebywający.

Wraz z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie“ Władysława Dunina, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan“ i „Rumunia.“

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)